

**PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
im. Papieża Jana Pawła II**

PEDAGOGIKA SPOŁECZNA

PEDAGOGICZNA INSPIRACJA W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

**Redakcja:
Marian NOWAK – Cezary KALITA**

**Biała Podlaska
2005**

Recenzenci:

Prof. dr hab. Krystyna Chałas
Ks. prof. dr hab. Krzysztof Gózdź

Redaktor techniczny:
Ewa Woch

Projekt okładki:
Karol Sudewicz
Na okładce wykorzystano grafikę autorstwa Konrada Tarasiuka

Copyright © by PWSZ im Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej

ISBN 83-916235-7-2

Instytut Pedagogiki
Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im Papieża Jana Pawła II
w Białej Podlaskiej
21-500 Biała Podlaska, ul. Sidorska 102, tel. (083) 344-99-15
e-mail: pedagogika@pwsz.bialapodlaska.pl
<http://www.pwsz.bialapodlaska.pl>

Druk i oprawa:
Usługowy Zakład Poligraficzny „INTERGRAF”
Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 33

MŁODOŚĆ I STAROŚĆ: WSPÓLNE OBLICZE

Na podstawie „Listu Ojca świętego Jana Pawła II
do osób w podeszłym wieku”

„List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku” (Watykan, 1.10.1999) jest dokumentem mającym **charakter szczególnie osobisty**, gdyż dedykowany jest ludziom „wszystkich języków i kultur”, którzy „<przeżyli już czasów wiele>”, a których Autor nazywa „moimi”, adresując *List*: „**Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku!**”. Ojciec św. zwraca się do nich bardzo serdecznie: „Drodzy Bracia i Siostry” (n.2-3), „drodzy ludzie starzy”, „jestem całym sercem z wami” (n.13) i wyznaje **motyw napisania Listu**, którym było pragnienie, by „dać wyraz mej duchowej więzi z wami jako ktoś, kto z biegiem lat spostrzega, że coraz głębiej rozumie ten etap życia i w konsekwencji odczuwa potrzebę bardziej bezpośredniego kontaktu ze swymi rówieśnikami”. „Sam posunięty w latach, odczuwam zatem potrzebę nawiązania dialogu z wami.” *List* jest więc okazją do **podzielenia się własną refleksją Autora** (n.1) z tymi, którzy „przeszli już długą drogę” (n.3), do **zaproszenia** ich, by razem **zastanowić się** „nad tym, czego wspólnie doświadczamy” (n.1) oraz do umocnienia w drodze ku wieczności: „Kościół nadal was potrzebuje” (n.13). *List* jest formą rozmowy Ojca św. z pokoleniem, które ma podobne jak on doświadczenia związane z życiem w trudnym stuleciu. Autor wyraża nadzieję, iż jest przez adresatów rozumiany, gdyż jak sam pisze: „Mówię do swoich rówieśników, mogę więc szukać jakiejś analogii we własnym życiu.” (n.3). Mówi więc do nich bezpośrednio, ale też mówi w ich imieniu do szerszego społeczeństwa.

Analizując treść *Listu* można dostrzec wiele podejmowanych w nim wątków i dlatego może on być rozpatrywany z różnych punktów widzenia. Jedną z rzucających się w oczy charakterystyk *Listu*, to skupienie jego treści na życiu i emanowanie atmosferą głębokiego pokoju, nadziei i radości, perspektywą przyszłości, oczekiwaniem na spełnienie obietnic. Są to niewątpliwie cechy młodości – stąd pomysł, by **przyjrzeć się bliżej tym cechom, które zdaniem Ojca św. Jana Pawła II, są wspólne dla obu tych odległych od siebie okresów życia**, i możemy je odnaleźć w młodości i starości. Młodość kojarzy się z życiem, z wiosną, z pięknem i witalnością i przeciwstawiana jest starości, którą utożsamia się z nudą, pustką i brzydotą, z powolnym zamieraniem, z przechodzeniem w niebyt. Tymczasem z treści *Listu* można

wysnuć stwierdzenie, że **młodość i starość mają wiele wspólnego**. Te zapomniane oblicza młodości, które szczególnie wyraziście powracają w starości, można wydobyc na podstawie refleksji nad „**Listem Ojca św. Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku**”.

Obu okresom życia: **młodości i starości, towarzyszy to, co jest wspólne w ogóle życiu**, a o czym często zapominamy z perspektywy następnego okresu rozwojowego, a mianowicie, że **życie nieuchronnie niesie ze sobą: problemy**, trudy, niedomagania, niebezpieczeństwa, przeszkody, konflikty, stesy, napięcia, frustracje, rozczarowania, troski, niepokoje, tragedie, choroby. Często przypisujemy te problemy dorosłości, a zwłaszcza wyraziście kojarzą się nam z okresem starości. Nie są one jednak jedynie cechą ostatniego etapu życia, przeciwnie, młodość jest też nimi silnie naznaczona, ale dokonywana w dorosłości jej retrospektywna ocena, jest często wyidealizowana i młodość przywoływana jest w pamięci jako jedynie czas beztroski, czas możliwości, witalności i osiągnięć. W swoim *Liście Ojciec św.* ukazuje to ważne oblicze młodości – oblicze pełne problemów i cierpień, zgryzot i utrapień, które wystawiają psychofizyczną odporność człowieka na próbę, a nawet „wstrząsają samymi podstawami wiary”, jednak z pomocą łaski Bożej wspomagają „proces dojrzewania człowieka, hartując jego charakter”. W starości, gdy „czas zacierania kontury wydarzeń i łagodzi ich bolesne aspekty”, człowiek może dokonać spokojnego bilansu życia (n.2). Sięganie pamięcią wstecz służy spokojnej i bardziej obiektywnej ocenie ludzi i sytuacji, z jakimi zetknął się w życiu. Usuwając w cień zapomnienia to, co było trudne w młodości, może **wspominać młodość jako najpiękniejszy etap w życiu**, a wspomnienia te traktować jako **skarbiec siły duchowej i źródło radości**.

Oczywiście są w starości wspomnienia, które zasmucają i które nic nie wymaże z pamięci i, jak zaznacza Jan Paweł II, „byłoby groźnym błędem, gdybyśmy o tym zapominali”. Chodzi bowiem o „straszne cierpienia, które naznaczyły życie wielu milionów ludzi”, jak np. wojny światowe, gułagi i „prawdziwe Golgoty współczesnej epoki”, głód i ubóstwo, dyskryminacje, ludobójstwa, zimna wojna, wyścig zbrojeń, groźba wojny atomowej (n.3). Pamięć o tych bolesnych wydarzeniach, z których wyrasta dzień dzisiejszy jest wyrazem wierności prawdzie i ma znaczenie wychowawcze. Dzięki niej ludzie starzy są „**strażnikami pamięci zbiorowej**” (n.9), „<żywymy bibliotekami> mądrości, strażnikami bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego” (n.12), „wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego”. Nie można ich odrzucić, gdyż w przeszłości „zakorzeniona jest teraźniejszość” (n.10).

Jednocześnie jednak Autor *Listu* podkreśla konieczność przewyciężenia, charakterystycznej dla wielu ludzi w podeszłym wieku tendencji do koncentrowania się na negatywnych stronach minionej rzeczywistości i wzywa do **dostrzeżenia w przeszłości oprócz niewątpliwych cieni – również jej blasków**. Sam wskazuje na to wszystko, co równoważy mroki przeszłości i jest „otwarte na przyszłość nadziei” (n.3), na wszystkie „znaki pozytywne, stanowiące załączki nadziei na trzecie tysiąc-

lecie” (n.4). Jako przykłady zmian budzących nadzieje na przyszłość wymienia, np. wzrost świadomości powszechnych praw człowieka i prawa narodów do samostanowienia, poczucia wartości demokracji, łączenia wolności i sprawiedliwości społecznej, świadomości ekologicznej, uznanie dla godności kobiet, rozwój łączności informacji, nawiązanie dialogu między religiami, otwarcie rozległych perspektyw pokoju i postępu, zgodnego i solidarnego współistnienia ludów (n.3-4). Przywołując zasadę chrześcijańską wyrażoną przez św. Jana Chryzostoma, iż wszelkie uciski nie burzą nadziei, lecz przeciwnie, utwierdzają ją, Ojciec św. z charakterystyczną dla młodości wiarą w przyszłość mówi o świecie nowej epoki w dziejach ludzkości, o wyłaniającym się z cierpień starszego pokolenia światło, zdolnym rozjaśnić lata starości. Dlatego przestrzega, by refleksja nad czasem minionym i pełne wzruszeń wspomnienia nawet bardzo bolesnych doświadczeń, nie prowadziły do smutku i bezwolnego poddania się nieubłaganemu losowi, lecz mobilizowały do wykorzystania w pełni tych lat, które jest dane przeżyć (n.4).

Jedną z cech młodości jest rozpoznanie swoich możliwości, krystalizowanie się tożsamości, nakreślenie projektu życia i odnalezienie swojego powołania. Niewątpliwie, **nadstuchiwanie głosu powołania**, podejmowanie decyzji o podjęciu drogi i wierne wypełnianie zadań związanych z powołaniem przynależy młodości (n.5). Czytając *List Ojca św. do osób w podeszłym wieku*, zauważamy, że – to tak charakterystyczne oblicze młodości związane w rozeznaniem powołania i wkroczeniem na drogę jego realizacji w szczególny sposób **powraca w starości**¹. Ojciec św. pisze: „W służbie Ewangelii wiek nie ma znaczenia”, „Bóg każdego wzywa, by oddał Mu swoje talenty” (n.7) i konstatuje – „Pięknie jest służyć do końca sprawie Królestwa Bożego”. Szczególnym rodzajem odpowiedzi człowieka na wezwanie „Pójdź za mną”, jako na głos powołania Boga w okresie starości, jest ta szczególna modlitwa, która, jak wyznaje Ojciec św., napełnia go głębokim pokojem i którą odmawia „bez najmniejszego odcienia smutku” – „*w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do Siebie*” (n. 17). To jest **szczyt powołania człowieka**, do którego w wierności powołaniu odczytanemu w młodości przygotowywał się, by pewnego dnia, posłuszny wezwaniu – wyciągnąć ręce, dać się opasać i poprowadzić, gdzie się nie chce (n.7).

Młodość jest często utożsamiana z **okresem dojrzewania, osiągnięcia pełnej dojrzałości** fizycznej, biologicznej, psychicznej i społecznej. Można i powinno się wtedy osiągnąć dojrzałość w tych zakresach. Ojciec św. pisze w *Liście*, że „młodość jest czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa”. Uczy się, ale nie może nauczyć się do końca, gdyż nauka ta wymaga długiego, całożyciowego wysiłku. Ponieważ to „czas jest znakomitym nauczycielem”, jest on „nacechowany mądrością”, dlatego starość, mając za sobą lata doświadczeń ma szczególną wartość, gdyż „łagodząc namiętności pomnaża mądrość i służy dojrzałszymi radami” (n.5). Są więc dziedziny, w których człowiek dojrzewa całe życie,

¹ Ojciec św. przywołuje przykłady ewangelicznych sędziwych postaci, jak Zachariasza i Elżbiety, Symeona, Anny, Nikodema, Piotra.

a starość jest okresem ich szczególnego rozkwitu. Dotyczy to zwłaszcza *duchowego wymiaru człowieczeństwa. Dojrzewanie w tym zakresie obejmuje całe życie włącznie z procesem umierania*. Dojrzewanie do życia wiecznego jest bowiem stopniowym i długotrwałym procesem, w którym zarówno młodość jak i dorosłość oraz starość ma swoją ważną rolę do odegrania. Jak pisze Ojciec św. – to dzięki wierze starość nie jest „przeżywana jako bierne oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego już osiągnięcia pełnej dojrzałości” (n.16). Jeśli człowiek ma możliwość dożycia starości, to jest to „znak Bożej łaskawości” (n.6), „znak Bożego błogosławieństwa” (n.8), gdyż Bóg darował mu jeszcze jeden, bogaty w doświadczenia duchowe, już „ostatni etap ludzkiego dojrzewania” (n.17). Dojrzewanie to w tym okresie życia przejawia się poprzez realizację trudnych wezwań, np. do dawania świadectwa pokornym i odważnym przestrzeganiem prawa Bożego, postawą ofiarności i męstwa, poddaniem się doświadczeniu mocy Boga objawiającego się w ludzkiej słabości, cierpliwym znoszeniu chorób i niedołęstwa (n.6), całkowitym zawierzeniem Bogu, przeniknięciem życia głębokim duchem modlitwy, wychwalaniem Boga ze wdzięcznością (n.7), pouczeniem młodych, przykładem stateczności, roztropności, skromności, wiary i miłości (n.8). Im bliżej wieczności tym szybkość zbliżania się do Boga nabiera przyspieszenia i przyciąganie Jego miłości jest mocniejsze. Dlatego, *póki człowiek żyje, póty ma szansę realizowania jednego z przypisanych młodości zadań – dojrzewać*, dojrzewać duchowo, rozwijać swoją relację z Bogiem, przybliżać się do swojej pełni, *dojść do poznania sensu życia i zdobycia „mądrości serca”* (n.8) oraz dawać „pocieszające świadectwa” (n.7). Dlatego dojrzewanie to jest owocne nie tylko w wymiarze osobistym, ale czerpie z niego „oczywiste korzyści również środowisko społeczne, do którego należy człowiek sędziwy” (n.10).

Pod względem duchowym młodość i dorosłość nie jest więc apogeum życia, a potem już tylko jego schyłek, lecz jest – jak każdy etap życia – **przygotowaniem do następnego**, by osiągnąć jego cel – życie wieczne. To wieczność stanowi właściwą perspektywę dla każdego etapu życia. Każdy okres, czy młodość czy starość, musi więc być traktowana jako *ważne przygotowanie do wieczności* i tylko w jej perspektywie życie może być zrozumiane, docenione i należycie przeżyte. *Człowiek całe życie przygotowuje się więc do starości, do śmierci i życia, które następuje po niej*. Może wprawdzie umrzeć w każdym wieku, ale możliwość przeżycia całego cyklu życia ludzkiego, wszystkich jego etapów jest niewątpliwie darem i znakiem Bożej łaski i błogosławieństwa (n.6,7). Prawdziwy smak młodości, to czym ona tak istotnie jest, odczuwa człowiek dopiero wtedy, gdy przeżyje wszystkie etapy życia, gdy osiągnie jego szczyt i z tej perspektywy spojrzy na miniony okres „zielonej hali”. Wtedy doceni jej piękno, urok młodości i dzięki niemu może rozkoszować się starością, jako uwieńczeniem podejmowanych przez lata wysiłków. Prawdziwe oblicze młodości poznaje się więc dopiero wtedy, gdy przyjrzy się mu w zwierciadle starości. Aby to przyglądanie się było źródłem radości a nie rozgoryczenia i żalu potrzebne jest, zdaniem Ojca św. „wewnętrzne świadectwo czystego sumienia” oraz

taki klimat życia rodzinnego oraz taka organizacja życia społecznego, iż ludzie starzy mogą czuć się szanowani i kochani (n.12).

Młodość jest **płodna, jest twórcza, owocna**. Płodność jako cecha witalności okazuje się być według Psalmu 92 nie tylko przypisana młodemu wiekowi. Dzięki swej sprawiedliwości człowiek może do późnej starości zakwitać jak palma, rozrastać się jak cedr na Libanie, wydawać owoce, być pełen soków i żywotności, „aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy” (tamże, n.8). Te piękne porównania, które kojarzą się z młodością – kwitnienie, rozrost, soczystość, żywotność, uprzytamniają nam prawdę, że tylko *dzięki walorom moralnym człowiek może być płodnym duchowo i wiek nie ma tu żadnego znaczenia*, przeciwnie, może być szansą. Wraz z wiekiem zmieniają się jedynie dziedziny, w których człowiek jest płodny, ale nastawienie na to, by kwitnąć, dojrzewać i rodić owoce jest ludzkim pragnieniem i źródłem radości nie tylko w młodych latach życia. Wspólnym dla młodości i starości jest więc otwarcie się na pełne spełnienie osoby, przy czym w okresie młodości rozumie się je bardziej jako samorealizację, zaś w podeszłym wieku ukierunkowuje się ono bardziej poza granice własnej osoby i spraw ziemskich, ku Bogu. Duchową płodność osób w podeszłym wieku upatruje Ojciec św. szczególnie w ich „mądrości serca”, w ich wyrozumiałości dla innych i bardziej obiektywnej ocenie ludzi i sytuacji (n.1, 10), w umiejętności dodawania otuchy przez życzliwą i wyważoną radę oraz własny przykład, milczącą modlitwę, świadectwo cierpienia znoszonego z wytrwałą ufnością (n.13), gorliwą służbę braciom w miłości (n.16), obronę wartości i ideałów, które są podstawą życia społecznego, stanie na straży pamięci zbiorowej (n.10) oraz bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego (n.12), w ich żywotności ducha, przekazującego młodym podstawy wiary dziadków. To dzięki nim, chociaż posługują się środkami, które uchodzą w oczach świata za ubogie i mało znaczące, następuje niezmiernie ważny i podstawowy proces ewangelizacji (n.13). Życiu, nawet w starości, nadaje piękno nastawienie na służbę do końca sprawie Królestwa Bożego. (n.17). Przekonanie, że jest się cennym narzędziem „tajemnych zamysłów Opatrzności” (n.13), że Bóg „ogarnia nas swoją miłością, a swą Opatrznością wspiera i prowadzi” (n. 1) pozwala *utrzymać do końca życia charakterystyczne dla młodości poczucie użyteczności i sensowności własnego istnienia*, a tym samym zachować zdumiewającą młodość i radość ducha.

Młodość jest okresem, w którym człowiek w szczególny sposób **cieszy się życiem**. Odczuwa jego witalną moc i niespożytą energię. Wiele satysfakcji dostarcza mu poczucie zdrowia oraz dużej sprawności i wydolności fizycznej, doskonałość zmysłów i bystrość intelektualna, nieograniczone wprost siły fizyczne i psychiczne. I jak pisze Ojciec św. trudno znużyć się życiem, jest tak piękne i cenne (n.1). *Zachwyty nad życiem*, rozkoszowanie się jego urokiem, tak charakterystyczne dla młodości, *wraca znów w okresie starości*. Wtedy człowiek w szczególny sposób konstatuje, że życie „warto przeżyć do końca, jest bowiem piękne mimo swych ograniczeń i uciążliwości.” (n.16). To oblicze młodości, jakim jest radość życia, ma jednak teraz inną treść i inne przyczyny. Radość w okresie starości wynika z odczu-

cia wagi upływającego czasu i znaczenia każdej chwili życia, z wiary, która rozjaśnia „tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość” (n.16), z nadziei pełnej nieśmiertelności (n.15), z głębokiego przekonania, że krucha i nietrwała radość doczesna zmieni się wkrótce w pełnię „radości, jaką Bóg przeznaczył swoim wiernym sługom” (n.16). Ocena każdego z tych okresów życia jako czasu radości – „*czasu pomyślnego*” wynika więc z innego względu. Starość może jawić się jako etap pomyślności, gdy jest traktowana jako *dopełnianie się miary życia ludzkiego i ostateczne zrealizowanie Bożego zamysłu względem każdego z nas*.

W starości bardziej niż kiedykolwiek **odkrywa się życie jako dar** (n.1), niezasłużony dar o najwyższej wartości, wymagający szacunku i troski. Odczucie przemijalności i kruchości życia w podeszłym wieku uwrażliwia szczególnie mocno na jego wartość. W okresie młodości człowiek bowiem cieszył się życiem, ale nie zawsze dostatecznie go doceniał, m.in. przez zamknięcie się na dar życia w małżeństwie. *Teraz każda chwila życia jest celebrowana, każdy kontakt z drugim doceniony, każdy gest zauważony*. Każdy dzień jest przeżywany jako dar i każda chwila jako wezwanie do miłości. *Życie jest w inny, ale uzupełniający sposób niż w młodości, smakowane*, a świadomość bliskości śmierci dzięki chrześcijańskiej nadziei „nie umniejsza radości obecnej chwili”. Ojciec św. wyraża to *Liście* następującymi słowami: „Mimo ograniczeń mego wieku bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć. Dziękuję za to Bogu!” (n.17).

„Młodość jak zorza poranna szybko przemija” – to zdanie Koheleta (n.11,10) dobitnie akcentuje wspólne dla młodości i starości **konstatowanie szybkiego i nieuchronnego upływu czasu życia ludzkiego**. Młodość i starość to okresy konfrontowania się z prawdą, iż „Człowiek poddany jest czasowi” lub inaczej mówiąc: „życie ludzkie poddane jest rygorom czasu” (n.2). Oba te okresy życia w szczególności, chociaż inny sposób skłaniają do **refleksji nad przemijalnością życia oraz jego sensem i celem**. W młodości człowiek rozpoznając swoje możliwości i tworząc „projekt życia, który będzie realizował w wieku dojrzałym” (n.5) stawia sobie pytania o charakterze eschatologicznym – po co to wszystko, jaki ma być tego głębszy sens. Dopracowuje się własnej filozofii życia, odpowiada sobie na transcendentalne pytania, w świetle ideałów stawia sobie cele do osiągnięcia i dobiera środki zgodne z własnym systemem moralnym. To oblicze młodości, które możnaby nazwać noetycznym, rysuje się również wyraźnie na wizerunku starości. *W obliczu bliskiej nieuchronności śmierci, jeszcze raz wracają pytania: jak żyć? Dlaczego? Po co? Dokąd?* Śmierć jest bowiem „sprzeczna z najgłębszym instynktem człowieka”, „budzi nieunikniony smutek i lęk”, dlatego „skłania człowieka do stawiania radykalnych pytań o sens życia: co czeka nas za mroczną zasłoną śmierci? Czy stanowi ona ostateczny kres życia, czy też istnieje coś poza nią?” (n.14). W starości znów na nowo, podobnie jak w młodości, trzeba odpowiadać sobie na najbardziej ostateczne pytania, uczyć się inaczej żyć, trzeba coraz więcej wzrastać, coraz więcej być, coraz lepiej widzieć i słyszeć zmysłami wewnętrznymi, to co w młodości zmysły zewnę-

trzne zagłuszały, coraz bardziej na serio musi pytać Pana: „czego chcesz ode mnie?”.

Myśląc o młodości, o charakterystycznej dla niej witalnej sile i sprawnej psychofizycznej kondycji, nie sposób nie ocenić jej jako „**czas pomyślny**”. Tymczasem Ojciec św. mówi w *Liście*, że właśnie starość to „<czas pomyślny>, w którym dopełnia się miara ludzkiego życia” i *poprzez refleksję nad życiem i wiecznością „wszystko współdziela ku temu”, aby człowiek mógł „jak najlepiej pojąć sens życia i zdobyć <mądrość serca>”* (n.8). Mądrość ta wyraża się w głębokiej nadziei, że „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy” i „choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności”. Tak jak w młodości odejście z domu rodzinnego na tzw. „swoje”, tak i w starości śmierć, stanowią *opuszczenie* dotychczasowego zamieszkania, odłączenie od ludzi oraz stron i spraw, do których człowiek przywiązał się, ale oba te odejścia są niezbędnym aktem wyzwolenia ku lepszej przyszłości. Refleksja nad śmiercią i zgoda na nią jest dla młodego człowieka warunkiem spełnionego życia, gdyż nie przywiązuje się wtedy do spraw mało istotnych, nie wzbrania się przed akceptacją zmian rozwojowych charakterystycznych dla kolejnych etapów życia, nie trzyma się kurczowo młodości zatrzymując swój rozwój na aktualnym stadium życia.

Inny aspekt młodości, który jest wspólny dla niej jak i dla każdego okresu życia, ale szczególnie dla starości, został pięknie wyrażony w tymże Liście przez Ojca św.: „Pozwól o Panie życia, abyśmy ... umieli cieszyć się każdym etapem naszego życia jako darem niosącym bogate obietnice na przyszłość” (n.18). Modlitwa ta uzmysławia dobitnie, że charakterystycznym rysem młodości, jakim jest **otwarcie się na przyszłość**, powinien być naznaczony każdy etap życia człowieka, również starość, a nawet paradoksalnie – **człowiek umierający stoi przed perspektywą przyszłości jeszcze bardziej żywo niż człowiek młody**. A więc nie tylko, gdy jesteśmy młodzi, ale nawet (a zwłaszcza) w chwili śmierci mamy przed sobą przyszłość. Życie człowieka ma zawsze przyszłość, gdy raz zaistniało, będzie wiecznie. To oblicze młodości, jakim jest **nadzieja, że „będzie jutro”**, że będzie następna chwila, że ma sens myślenie, planowanie i marzenie o przyszłości musi zostać wzmocnione perspektywą wieczności. Do tego „jutra” każdy – i młody i stary – pielgrzymuje. W perspektywie wieczności każdy z nas jest młody, każdy może mieć związane z nią plany, marzenia, ideały, dążenia. Każdy jest twórcą swej wiecznej przyszłości. Nasze najważniejsze ideały nigdy się nie starzeją, świecą niezmiennie jak gwiazdy na niebie, przeciwnie, im bliżej zmroku, im bliżej nocy życia, tym jaśniej świecą, tym większy budzą pokój i tym głębszą radość. Fakt, że raz zaistniałe życie człowieka zawsze trwa, że „dzięki duszy duchowej przeżyjemy nawet własną śmierć” (n.2), więc nawet **po życiu jest ż y c i e**, ma być, jak mówi Ojciec św., źródłem naszej radości, gdyż **zawsze z życiem związana jest nadzieja zrealizowania się obietnic danych nam przez Boga**. Jest to już inna nadzieja, niż w młodości, która koncentrowała się na możliwościach realizacji własnych planów i aspiracji, obecnie

zaś koncentruje się na dostrzeżeniu „horyzontu nieśmiertelności”, nakreślonego przez Chrystusa, żyjącego wczoraj, dziś i na wieki, Chrystusa, który jako Alfa i Omega, zjednoczył początek i koniec, człowieka i Boga (n.2).

Jest jeszcze jedno oblicze człowieka, charakterystyczne dla każdego etapu jego życia, na które warto zwrócić uwagę. Jest nim **oblicze ducha**. Ojciec św. pisze: „Duch ludzki ... choć odczuwa skutki starzenia się ciała, jest stale otwarty ku wieczności i dlatego pozostaje poniekąd *zawsze młody*”. Duch ludzki ma szansę nigdy się nie zestarzeć, jeśli z pokojem przyjmie kolejność losu i pogodzi się ze swoim odejściem na drugą stronę, „gdzie nikt nie jest niedojrzały ani stary, ale wszyscy osiągnęli doskonały wiek duchowy”. (n.12). To co jest naszym człowiekiem wewnętrznym ciągle odnawia się (Kol 3,10). Chociaż „niszczyje człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień (2 Kor. 4, 16). Pomimo odczuwania skutków starzenia się duch ludzki może więc pozostać młodym i człowiek może doświadczać „nieprzemijającej młodości” szczególnie mocno, jeśli pokojowi wewnętrznemu wynikającemu z dobrze przeżytego życia oraz otwarciu na wieczność towarzyszy doznanie „troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich” (n.12).

Jedenasty punkt Listu zatytułowany jest „Czcij ojca i matkę”. W nim Ojciec św. podkreśla ważne oblicze młodości, jakim jest okazywanie szacunku osobom starszym i ich dobrym dziełom. Uzasadnieniem dla tej postawy jest konieczność podstawowej solidarności wszystkich ludzi, którzy poddani są tym samym procesom przemijania i starzenia się. Obecny starzec też był młodzieńcem i wtedy mądrości uczył się od swoich ojców. Młody człowiek w tym ciągu pokoleń musi korzystać z wytrwałej modlitwy, wyważonych rad i ewangelicznego świadectwa ludzi starszych, by dojrzeć do starości i wieczności (n.13). I chociaż granica między życiem i śmiercią jest dla niego jeszcze daleka, to jednak dla każdego przesuwa się stale i nieuchronnie coraz bliżej. Czwarte przykazanie Dekalogu („Czcij ojca i matkę”) wymagające szacunku wobec osób starszych, jest, jak zwrócił uwagę Jan Paweł II, pierwszym przykazaniem na drugiej Tablicy dotyczącym powinności człowieka wobec siebie samego i społeczeństwa i jest jedynym, któremu *towarzyszy obietnica* („...abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (n.11).

I młodość i starość są okresami, w których człowiek w szczególnym stopniu jest zależny od innych, odczuwa potrzebę międzypokoleniowej solidarności oraz potrzebuje wsparcia. Dzięki pomocy dorosłym młody człowiek pokonał problemy swego wieku i mógł się rozwinąć. Jednak to nie jest tak, iż relacje między człowiekiem młodym i starym polegają jedynie na wywdzięczaniu się przez młodych za to, co otrzymali od starszych, gdyż pomimo tego, że człowiek stary potrzebuje często wielorakiej pomocy w wymiarze fizycznym, może być oparciem (emocjonalnym, duchowym), źródłem cennych rad i pouczeń dla młodych u początku ich samodzielnego życia i poszukiwania właściwych dróg w dorosłości (n.12), pomocą w mądrym patrzeniu na ziemskie wydarzenia (n.10). Ojciec św. zachęcając młodych do towarzyszenia ludziom starym swoją obecnością utwierdza ich w przekonaniu, iż

„Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić” (n.12). Mądrze zorganizowana społeczność czerpie „oczywiste korzyści” z obecności w niej ludzi sędziwych, z ich wiedzy, doświadczeń i mądrości, z ich stopniowego dojrzewania ku wieczności. Przez tysiąclecia i nadal, „zdrowe tradycje wielu kultur na wszystkich kontynentach” przywiązują wielką wagę do okazywania szacunku wobec „siwej głowy” (n.11). Cześć i miłość do ludzi w podeszłym wieku jest „cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej” (n.12). Obserwowane współcześnie zmiany postaw społecznych wobec starości oraz propozycje rozwiązań trudnych sytuacji, np. poprzez eutanazję, budzą grozę i Ojciec św. wyraźnie określa je jako akty z natury złe, będące poważnym naruszeniem prawa Bożego i obrazą godności człowieka. Przestrzega też młodych przed mentalnością stawiającą na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka oraz przed uniewrażliwieniem na wartość każdego życia w każdym okresie jego trwania (n.9). Zwraca również uwagę na to, że w miarę jak wzrasta średnia długość życia, a tym samym liczba osób starych, coraz bardziej koniecznym staje się „krzewienie kultury, która akceptuje i ceni starość, a nie spycha jej na margines społeczeństwa” (n.13).

W starszym wieku wraca poczucie kruchości istnienia, bezradności oraz potrzeba korzystania z darów i charyzmatów innych osób. Łatwiej starzeć się i lżej jest znieść brzemień starości, jeśli człowiek nie musi obawiać się, iż zostanie uznany za „bezużyteczny i kłopotliwy ciężar (n.11), lecz przeciwnie, czuje się otoczony życzliwą opieką i miłością młodszych (n.12). Przyjęciu przez ludzi starych postawy wdzięczności Bogu za dar życia i pogłębianiu świadomości jego wartości, jako „najważniejszego daru Bożego” sprzyja docenienie ich obecności przez otoczenie, stworzenie im warunków dla wchodzenia w różnorodne relacje i ofiarowania innym swojego czasu, umiejętności i doświadczenia (n.16). Prawdę tę podparł w *Liście* Ojciec św. cytatem z Cycerona: „<brzemień lat jest lżejsze dla tego, kto czuje się szanowany i kochany przez młodych>” (n.12). Rzeczywiście, wszelkie analizy socjokulturowe i badania psychologiczne udowadniają tezę, iż człowiek stary może być „przykładem zdumiewającej młodości i żywotności ducha” (n.12), jeśli czuje się akceptowany, szanowany i potrzebny.

Ostatni – dziewiętnasty rozdział Listu – napisał Ojciec św. przykładem własnego umierania, jaki dał nam od godzin wieczornych w czwartek 31.03.2005 do soboty 2.04.2005 r., gdy o godz. 21.37 <siostra> śmierć zaprowadziła Go „w ramiona Ojca” (n.15). „Papież wie, że umiera” – powiedział kard. Józef Ratzinger. Papież zdawał sobie sprawę, że jest to „chwila ostatecznego <przejścia>” (n.18), przez „most przerzucony między życiem a życiem” (n.16). Tych kilkadziesiąt godzin było **najdłuższą katechezą Ojca św. o życiu, starości, cierpieniu i śmierci**, najbardziej dojmującym pouczeniem o godności człowieka i wartości jego życia, najbardziej dosadnym komentarzem do całego Jego posługiwania i nauczania, w tym również szczególnym rodzajem zakończenia omawianego tu *Listu*. Ojciec św. paradoksalnie, powiedział w tym czasie jedynie kilka krótkich zdań, i to przekazanych nam pośrednio przez osoby trzecie, ale każdy, kto z milionowych rzesz

ludzi na całym świecie towarzyszył mu przy łożu śmierci, przekonał się poprzez Jego świetlany przykład, iż umieranie i śmierć są nieuchronnym i pięknym etapem ludzkiego życia oraz nauczył się, jak należy umierać i jak towarzyszyć umierającemu. Każdy również został napełniony przeświadczeniem, że można i trzeba witać śmierć „z pokojem w sercu, nie żałując niczego, co przyjdzie nam porzucić”, gdyż w Bogu odnajdziemy „wszystkie prawdziwe wartości, jakich zaznaliśmy na ziemi, a także tych, którzy poprzedzili nas w znaku wiary i nadziei” (n.18). Odnajdziemy też Jana Pawła Wielkiego.